

Aleksander Brückner

Biernat Lubelczyk a "lekarz Pileckich"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 30/1/4, 244-249

1933

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. MISCELLANEA.

Biernat Lubelczyk a „lekarz Pileckich“.

W Rozprawie Akademickiej o Ezopach (XXXIV, 194), twierdziłem, że „scriba“ Pileckich, tłumacz Ezopa (dziś mamy i inne jego prace), a autor „Lekarstw Doświadczonych“, „które zebrał uczony lekarz p. Jana Pileckiego“, wydanych przez M. Siennika u Łazarza r. 1564, to jedna i ta sama osoba. Chrzanowski w przedmowie do Ezopa (Bibl. akad. nr. 55, IV) zaprzeczył stanowczo; głównym zarzutem było, że lekarz ów nieznanego nazwiska świat dawno przed wystąpieniem Biernatowem pożegnał, skoro Łazarz w przedmowie opowiada, że się Pileccy w tych księgach „jako w osobliwym klejnocie przez 60 lat kochali“. Ależ to świadectwo niczego nie dowodzi, bo te 60 lat wyczytał Łazarz, jak sam się przyznaje, dopiero z k. 34 „Lekarstw“, gdzie autor o sobie i Janie Pileckim opowiada; Łazarz nic więcej nie wiedział, nie znał nawet nazwiska owego lekarza; taksamo i Siennik. Dalsze argumenty, np. że wiersze w „Lekarstwach“ gorsze znacznie niż w „Ezopie“ (przy wierszach mnemotechnicznych o jakości nie pytano), mniej ważne.

Inaczej rozwiązał zagadkę St. Estreicher (Biblijografia XXVIII, 49—52) „Lekarstwa“ zawierają na k. 164—192 „Naukę lekarstw końskich“; pierwowzorem jej „była niewątpliwie „Sprawa a lekarstwa końskie przez Conrada królewskiego kowala doświadczone“, Ungler 1532, przedrukował z defektu dr. Berzowski (Bibl. akadem. nr. 53); „Siennik uporządkował, rozszerzył i językowo ogładził pracę Konrada ale i trochę do niej nowego dodał“. Ponieważ Siennik i Łazarz zaznaczają, że wydawca Nauki końskiej i wydawca Nauki zdrowia są identyczni, przeto mamy odkrytą tajemnicę, kto jest autorem najstarszej księgi lekarskiej polskiej. Jest nim kowal królewski Konrad. Zapewne ze służby u Pileckich przeszedł potem do służby królewskiej jako weterynarz, to bowiem oznacza „kował“. Nie powinno to połączenie rzemiosła lekarza i weterynarza zadziwiać.

Autor przeoczył, że na tytule Sprawy końskiej 1532 r. czytamy dalej „nowo z pilnością przełożone“, więc czy Konrad

autor oryginału czy tłumaczenia i to z jakiego języka? Odpowiedź nietrudna, książeczkę przełożono z niemieckiego a żadnego autora „Konrada kowala królewskiego“ nie było ani u Pileckich ani gdziekolwiek indziej; to nazwisko trybem średnio-wiecznym „zakonspirowane“ (jak np. nauka zdrowia Salernitańska albo króla angielskiego i t. p.), zmyślane dla pozorów większej prawdy.

Dr. Berezowski wydając „Konrada“ nie wiedział o powtarzaniu się jego w „Lekarstwach“, ani nie znał źródła, z którego „Konrada“ przełożono; przytaczał rzeczy starożytne i średnio-wieczne z XIII wieku i jako pierwsze nieco oryginalne dziełko wymienił Fuggera z r. 1578, co wszystko „Konrada“ wcale nie dotyczy. Są bowiem niemieckie druki wcześniejsze, czerpiące z tego samego źródła co i „Konrad“. Biblioteka berlińska posiada (oprócz uczonego łacińskiego dziełka, Libri duo Philippicorum etc. Holendra Piotra a Naaldwyck, Leyda 1531 r.¹, str. 70) dwa niemieckie, nieco odmienne druczki. Jedno, „Marstellerei von art etc. der pferd“, kart 19, Frankfurt nad Menem 1532 r.; drugie, nieco bliższe „Konradowi“ i dlatego je tu wyłącznie uwzględniam: „Rossartzney büchlein, auch wie man eines iglicher pferds odder Ross eigenschapft erkennen und probieren sol“, kart 19, b. m. i r., w klocku z szesnastu druczka mi z lat 1524—1538 (jest Marchołt; das rathbüchlein — zagadki, z których niejedną nasze rękopisy powtarzają i t. d.). Na karcie 2 zaczyna tekst: „Dasz nachgeschriben büchlein von ertzney der ross odder pferde, auch wie man ein igliches pferd erkennen sol bey seinen zeichen, hat gemacht meister Albrecht, Keiser Fridrichs Schmidt und Marstaller von Constantinopel(!) alles gnugsam bewert und versucht“. Ten mistrz „Wojciech“ taksamo zakonspirowany jak nasz „Konrad“. „Konrad“ tłumaczył całe ustępy dosłownie, niejedno nieco pomylił, to znowu tekst nieco skrócił albo rozszerzył, ale to odnosi się tylko do kilkunastu ustępów, które niżej wypisałem w tekście polskim i niemieckim. „Konrad“ czerpał i z innych źródeł i dodawał chyba wiele od siebie, oba jego zamawiania np. będą polskiego pochodzenia a należą do naszych najstarszych. Tekst w „Lekarstwach“ 1564 r. obszerniejszy niż u „Konrada“; uwagi krytyczne (o zabobonach i i.), jakie wypisałem w rozprawie o Ezopach z egzemplarza Kurnickiego (również zdefektowanego; Estreicher go nie zna), a które Biernatem, nie Siennikiem trąca, nie istnieją u „Konrada“; nie wiem jaki właściwy stosunek obu tekstów — nie mogąc dziś dotrzeć do „Lekarstw“.

Zaczyna „Konrad“ skróceniem tekstu niemieckiego o ce-

¹ Poznawanie wieku końskiego wedle zębów, powtórzone za Varronem, kończy Piotr uwagą: septimo (anno) aequantur et complementur omnes (dentes), nec postea distincte cognoscitur aetas (str. 11); „Konrad“: A tak siódmego roku zupełne i doskonałe miewa; dalej trudno końskie lata poznać masz. W obu niemieckich tekstach brak uwag o zębach.

chach końskich wierszami i prozą (biorę w nawiasy dodatki własne na podstawie tekstu niemieckiego), np.:

Dokąd koń młody, obacz mięsą
szyję, w piersiach tłustego,
Nóg suchych, pośladku szerokiego...

So es jung ist, ein breiten arsch,
eine völlige brust, derre magere
bein, einen dicken hals.

Koń biały, wrony i rydzy wszy(cie)k,
taki bywa dobry robotniczek.

Gantz schwarz an alle andern
farben, gantz rot, gantz weisz,
nie mögen wol arbeiten.

Który koń ma wielkie nozdrze
i wielkie oczy, bywa śmiały... ale
Oczu głębokich a uszu powisłych
leniwy isto bywa.

Welchs pferd hat grosse naselöcher
und grosse augen, das ist kien;
hat es tieffe augen und lange han-
gende oren, das ist ganz treg.

Samo leczenie zaczynają oba teksty następnym artykułem:

Na słuczoną głowę. Gdy koń ma
głowę słuczoną którymkolwiek oby-
czajem, chrzan ususzony zetrzy
i (cy)twar także, weźmiź tego równe
części a pomieszaj z winem, wleźje
ciepło koniowi w *nozdrze*(!!), zatu-
liwszy mu je a ku górze podniow-
szy; to czyni po kilo kroć, aż imie
pryskać a i że mu się też nieczy-
stoć z głowy puści.

So ein pferd ein sieches haupt
hat oder ihm zustossen ist, so nim
rittich, der wol gedorret sei, und
guten frischen zytwan und stoss das
untereinander und mach daraus ein
kleines stup mit wein, geus es dem
pferd in den *hals* und verhalt ihm
die naselöcher, bis es beginnet dres-
sen, und thue das so lange, bis ihm
das eiter ausgerinnet aus dem haupt.

Na oczy(!) *opuchłe* i ciekące
łzami. Gdy oczy koniowi *opuchłe*
a cieką łzami, nalepiej zaciąć mu
żyły nad obiema oczyma a dać krwi
dobrze wycieć.

So ein pferd trieffende augen
oder ein geschwollen *kopf* hat, so
schlag dem pferd die adern oben
auf den augen an beiden seiten,
lasz es wohl gehen.

Jeśliby brzydkość jedzenia miał,
natłucz czosnku z pieprzem, posma-
ruj tem koniowi zęby.

So ein pferd nicht essen mag,
nim knoblauch und pfeffer und stosz
das miteinander und reib ihm die
zeen damit, bis es essen wird.

(Na bielmo) spal w silnym ogniu
czasuły małżowe, które zową sika-
wice, oskrobawszy zwierzchnią i spo-
dnią skórę a jedno to weźmi, co
jest w pośrodku białe; weźmiź ktemu
białego imbiru tartego przez gęstą
chustę przebitego, także glinki tar-
tej równe części i zmieszaj, zetrzy
miałko a bielmo posypuj.

(Von den kranken augen). Nimm
muscheln die bei dem wasser ligen,
und brenn die auf koln und zeuch
die äusser haut herab bis aufs mit-
tel, das ist weiss, das behalt; darzu
nimm ymber und galicyenstein als
gleich und stoss es klein, seige es
durch ein tuch und blas es dem
pferd mit einer federn in die augen.

Aby sierć porastała, weźmi pczol-
ły w miedzie pomarłe a glisty ziem-
ne, zalep to oboje w nowym garncu
a potem zmieszaj z majowym masłem
a posmaruj.

Wil tu, das einem pferd har
wachsen, so nimm binen, die im
honig todt sind, auch regenwirm
gleich und brenn dasselbige in einem
neuen scherben und reib es durch
ein tuch und nim weiche(?) but-
tern, mache eine salbe daraus und
streich sie dem pferd an.

Gdy koniowi brzuch ociecieze,
weźmi przedziono surowe gdy je
piorą (?) i przyłóż mu póki jeszcze
ciepłe a czyni tego (dwoje?), będzie
zdrow.

Ist ein pferd geschwollen unten
an dem bauch, so sol man nemen
ein reues garn ab einem haspel und
sol das sieden und also heiss bin-
den dem ross auf die geschwulst
alle Tage zwei mal.

Gdy ma koń ocięklą szyję a nie może po(tykać) jedzenia, lecz ji tak: weźmi dwie jai (warz)one(?), obłupże je i trzy surowe szczoru...ni(?), przysuwszy soli stłuczcy a przylawszy (octu) zmieszaj społu; potym weźmi drewno na palec mięsże a rozszczep je na końcu, obwiń je lnem albo paczesiami a powaliwszy konia czyń jemu drewno ono obwinione w gardło, obracajże tam i sam, aż się ony bro...dzieją(?), potym wyjąwszy drewno wlej ...ica(?) w gardło a to czyń tak wiele kroć, aż się zagoi.

(Na kurdziel) weźmi miodu czerwonego a sło(nin) starych równe części a chocia mniej sło(nin); wysmaż słoniny a spuść z miodem; przydaj w to niegazonego wapna i pieprzu tartego piątą część; zmieszaj to wespolek a tym smaruj ranę na języku, nie wkładaj mu wędzidł, aż się zgoi, a pod czasem mu dawaj jeść.

(Na rupie) weźmi skorup jajowych a zedrzy błonki z nich, ususzże same skorupy, tro(ski) kowala także starte równe części, pieprzu do tego piątą część; ty trzy rzeczy z rozp(uszczo)nym octem a palonym winem zagrzej a podniowszy koniowi gębę w gardło wlej.

(Na ochwał wodny) przewlecż wędzidła przez świeże łajno człowicze a włóż koniowi w usta i zatul nozdrze, aż przyśnie.

Oto najważniejsze ustępy zgodne, kilka krótszych pomijam. „Konrad“ tłumaczył inny rękopis a dopełniał go skądinąd, ale i tu mieszał grubą średniowieczną, jaką znamy i z „Lekarstw“ i innych tłumaczeń Biernatowych, poczynających sobie wcale wolno z oryginałem.

Sekretarz Pileckich, Biernat Lubelczyk (tak go nazywa znakomicie uświadomiony Malecki 1547 r.), a lekarz Pileckich, to jedna osoba; Estreicher zarzucił mi: „ale nie wiemy o tem, aby Biernat był lekarzem“. Lecz któż go obezwał lekarzem? Łazarz i Siennik, którzy nic o nim nie wiedzieli, prócz jego notatki na karcie 34. Biernat był sekretarzem; lekarzem zaś chyba takim, jakim Spiczyński lub Siennik t.j. nie był doktorem medycyny, nie studjował jej na wszechnicy, lecz kopiował lekarstwa dla ludzi i koni („Lekarstwa“ mają nawet ustęp o bydle i kurach, którego druczki niemieckie i „Konrad“ wcale nie znają), z ksiąg i od otoczenia, np. zamawiania chyba z żadnego źródła niemieckiego nie wyczytał. A może i to nie przypadek czysty, że sekretarz Pileckich Biernat słynny list,

Von dem schwollen hals der pferd oder so ein ross nicht schlingen kann. Nim zwei eier und brich sie auf und misch die mit guten essig und schlag das untereinander und mach ein schlechten stab, als gros als ein daum, und einer ellen lang und das vornen gespalten sei, und umbwind ihn mit werck und wirf das ross nider und stoss ihm den stab in den hals, bis die eirs zerbrechen, darnach so giess ihm die vorige temperirung in den hals, es geneust zu hand.

Nimm rosshonig und den besten teils von schweinem fleisch, das gesalzen sei, und thue dazu ein wenig ungebrannten kalks und als viel gestossen pfeffers, dass es alles walle mit einander zu einer salben, und streich ihm denn die zungen damit und tue das viermal am tag und lege ihm dieweil kein zaum ein, bis ihm die zung geheilt.

Nim essig und eierschalen, die klein gestossen sind, und thue darzu hamerschlag und gebrannten wein, pfeffer, lasz das miteinander erwarman und giess dem ross inn hals.

So ein pferd rech wird, nimm des pferds zaum und zeuch das bisdurch ein menschen kot und zeum denn das pferd und verhalt ihm die naselöcher, bis es dresen wird.

wydrukowany jako świadectwo prawdziwej wiary przez Luteranów, kończy słowami: mitto tibi (adresatowi, krakowianinowi chyba), *medicinas*. A żeby jeden dwór podupadłych już Pileckich posiadał niemal równocześnie takie znakomości, jak ich lekarz i ich scriba, wolno o tym i wątpić. Styl i język „Konrada“ i „Lekarstw“ są typowo Biernatowe. Umiał więc Biernat i po niemiecku i z niemieckich tekstów korzystał (por. u „Konrada“ str. 21 „ziele, które zową wilworcz“ z niem. Weilwurz); po czesku również umiał i z czeskiego tłumaczył np. „Fortuny i cnoty różność“, ale nie „Sprawę końską“, która widocznie z niemieckiego tekstu poszła. Czesi posiadają to samo, przynajmniej Jungmann przytacza dwa odpisy (jeden późny z r. 1554, drugi nierównie starszy); autor nazwany również mistrz Albrecht, sztolmistr, kowal i „koniarz“ cesarza Fryderyka, tylkoż nie „z Konstantynopolu“, lecz poprawnie „z Napolu“; drukowano ten tekst coraz (aż po nasze dni t. j. do r. 1825) w druczku bez roku a przeważnie i bez miejsca (jeden dawny twierdzi „dodano wiele pożytecznych rzeczy“). Jest zaś i trzeci dawny odpis, nieco odmienny: „poczinanie z prawa lekarstw konskich.. Ordanus (!) tak rzeczeny mistrz a rytierz (cesarza Fryderyka“) i t. d.; imię tak samo zmyślane jak „Konrad“ czy „Albrecht“.

Porównaniem „Konrada“ z „Lekarstwami“ można by uzupełnić fatalne luki druczku; Siennik „oczyszczał“ polszczyznę „Lekarstw“ z słów niezrozumiałych słowiańskich; otóż „Konrad“ wyprzedził o lat trzydzieści robotę jego; można więc na podstawie druczku skontrolować metodę Siennikową, ale jakkolwiek będą wyniki, twierdzenia mego, że scriba Biernat i lekarz Pileckich to jedna osoba, niczem dotąd nie zachwiano.

„Lekarstwa“ wymagają, jako najstarsza książka lekarska porównania z czeskiemi rękopiśmiennymi i z drukowanym Czernym z r. 1517.

Już teksty średniowieczne, przynajmniej dla lekarstw końskich, wykazują układ podobny do „Konradowego“ czy „Albrechtowego“. W rękopisie trzemeszeńskim z XV wieku (dziś w Gryfji, p. Archiv f. slav. Philol. IV, str. 88—91), są na k. 250—252 „Remedia equorum“, zaczynające się tym samym artykułem, co i „Konrad“ nr. 1: Quis equus patitur infirmitatem in capite, recipe raphanum et chebd bene siccam et cytwar et tunde et pulverisa et misce cum vino et funde equo ad os et tunc claude sibi (!) donec putredo de capite exibat; tak dosłownie i u „Konrada“, p. w. Nr. 2 (o wozgrzywym koniu): cui equo fluunt nares, recipe olivam et zywe syrebrzo et misce insimul et funde calide ad nares = Na priskanye albo nos str. 21. Nr. 23. Krczycza tha szę poczyrna myedzy copithem a stawem a na them miescu gdzie tho robak bądze, tacz bandze yedna gorka yako włoszky oryech et recipe duo corrigia hyrci et liga supra et infra, ubi est vermis, et mollificabit san-

guinem ille vermis(!) et tunc precide, ubi est ille vermis, et insypa grispan = str. 25 (druga kreczyca, wilk) „będzie guz między kopytem a między kolanem jako orzech... tedy zawiąż one miejsce kozłowym rzemieniem i z wirzchu i z dołu a krew się zbieży ku onemu mieściu, potym on guz przepal żelazem rozpalonym i natrzy gryszipanu⁴. Śród owych 25 nr. z połowy XV wieku niema ani tych potwornych lekarstw, jakie druk 1532 r. szpeca, ani zbyt wiele ingredjencyj w każdym lekarstwie, co się chyba znosiły.

A. Brückner.

Powieści Wschodnie Ignacego Krasickiego.

Z opowiadaniem wschodniemi zetknął się Krasicki po raz pierwszy w czasach swego współpracownictwa w „Monitorze“. Przełożył wtedy z francuskiego tłumaczenia Spectatora, „Le Spectateur ou le Socrate moderne“¹, trzy powiastki pióra Addisona, o bardzo wątpliwej wartości egzotycznej. Pierwsza bez tytułu o czterech królach z Indyj² jest satyrą na współczesne obyczaje mieszkańców Londynu. Druga powieść starodawna chińska³ nie odznacza się również egzotykiem, zato poucza niewiasty, by wybierając małżonka, nie kierowały się żądzą bogactw, jak Hilpa, jedna ze 150 córek Zylpaka z pokolenia Koku. Trzecia wreszcie powiastka o derwiszu⁴, który zapomniał codziennych ablucyj, podana jako przykład w artykule na temat higieny, przewyższa egzotykiem dwie poprzednie i bardzo możliwe, że istotnie pochodzi z pism „tureckiego autora“.

Z prawdziwie wschodniemi opowieściami zapoznał się jednak Krasicki dopiero w kilkanaście lat później, dzięki przekładom francuskich orientalistów Blancheta i Cardonne'a. W literaturze francuskiej XVIII wieku egzotyczne postacie bywały ulubionemi bohaterami dramatów i bajek. Wschód

¹ Zestawiając powiastki Krasickiego umieszczone w Monitorze posługuję się wyd.: *Le Spectateur...* Amsterdam-Leipzig 1768. T. I—VIII i oryginałem angielskim *The Spectator*. London. T. I—VIII. 1711—12.

² *Monitor* 1772, nr. 7, str. 44—51, *Le Spect.* T. I, disc. XXXVII, p. 236—242; *The Spect.* T. I, nr. 50, p. 198—202. O stosunku przekładu do oryginału zob. Chrzanowski: *Z dziejów satyry polskiej XVIII w.* Warszawa 1909, rozdz. p. t. Krasicki, jako autor rocznika 1772 *Monitora*.

³ *Monitor* 1772, nr. 79, str. 617—624, *Le Spect.* T. VI, disc. XVIII, p. 111—116 i disc. XIX, str. 116—120; *The Spect.* T. VIII, nr. 584, p. 109—112 i nr. 585, p. 112—115. Krasicki przetłumaczył dokładnie tylko listy Szaluma i Hilpy, oraz początek powiastki, całość streścił. Dokładniejszy przekład tej powiastki ukazał się w zbiorku p. t. *Czytania zabawne czyli wybór przygód*. Warszawa 1786, str. 53—71.

⁴ *Monitor* 1772, nr. 90, str. 711—712, *Le Spect.* T. VI, disc. LVIII, p. 352, *The Spect.* T. VIII, nr. 631, p. 284.